

Wywiad z dr. Piotrem Balcerowiczem, wykładowcą w Instytucie Orientalistycznym UW

■ rozmawiał: Konrad Godlewski 2003-09-13, ostatnia aktualizacja 2003-09-09 13:51:17.0

Konrad Godlewski: Dlaczego Nisha zdobyła w Indiach taką popularność?

Piotr Balcerowicz: Bo zrobiła coś, na co nie mogą się odważyć miliony kobiet - sprzeciwiła się tradycji. Gazety pisały, że na początku potępili ją nawet rodzice, bo wsadzając narzeczonego do aresztu, nadwerżyła rodzinny honor. Jednak kiedy sygnęły się pochwały za odwagę, rodzina zaczęła się do niej przyznawać, a teraz nawet się chwala, że mają taką nowoczesną córkę.

A gdyby jej ojciec nie dostał w twarz od przyszłej teściowej?

Pewnie sama Nisha nie odważyłaby się zareagować na natarczywe żądania, a on prędzej czy później zapłaciłby żadaną kwotę, bo doprowadzenie ślubu do końca i wystawienie posagu to sprawa honoru. Zresztą płaciliby do końca życia, bo w Indiach ślub jest dopiero początkiem zobowiązań rodziców żony. Powinri wspomagać małżonków comiesięcznymi prezentami o wartości proporcjonalnej do posagu ofiarowanego w dniu ślubu (czasami łączy się je w jeden duży prezent, np. jeden rocznie). W przeliczeniu na polskie realia to może być nawet kilkaset złotych miesięcznie. Ich wręczanie staje się dla kobiety pretekstem, żeby odwiedzić swoją rodzinę, bo ślub oznacza dla niej przejście do klanu męża, na ogół pod dach teściów.

Zawieranie małżeństwa to czysta kalkulacja?

Nie ma flirtu, zalotów?

Większość młodych ludzi pobiera się zgodnie z wolą rodziców, choć tradycyjną swakę zastępują dziś gazety i biura matrymonialne z komputerami. Nowością jest to, że ostatnio młodzi mogą się zobaczyć przed ślubem, ale tylko w czasie spotkania rodziców. Nikt ich raczej nie umówi na randkę, nie zostawi bez przywoitki.

W indyjskiej klasie średniej przeciętna cena za męża waha się w granicach 30 lakhów - to mniej więcej tyle, ile zażądali Dalalowie od rodziców Nishy. O ile rodzina panny młodej musi wystawić posag, o tyle rodzina pana młodego, która przyjmuje nową osobę do swego grona, powinna zorganizować ceremonię weselną. A w Indiach to ogromne, kilkudniowe imprezy, na które przychodzi 500, a nawet 1000 osób. Często wesele kosztuje tyle, ile posag.

Indie są jednym z nielicznych krajów, gdzie kobiet jest mniej niż mężczyzn, dziś na 1000 panów przypadają tylko 933 panie. Zgodnie z rachunkiem ekonomicznym powinno się płacić za dobro rzadkie, a więc za narzeczoną, a nie za narzeczonego!

Tak jest na Bliskim Wschodzie, gdzie mężczyzna może się ożenić, gdy zgromadzi odpowiednie fundusze. Wiele kobiet nigdy nie wychodzi za mąż, bo potencjalny kandydat nie dysponuje sumą, jakiej wymaga tradycja. W starożytnych Indiach było podobnie, a obyczaj wypłacania posagów praktykowała przede wszystkim warstwa braminów.

Kiedy Indie podbili muzułmanie, którzy praktykowali "opłatę" za żonę, zwyczaj braminów upowszechnił się w innych kastach, bo pomagał się odróżnić od "barbarzyńskich" wyznawców islamu. W związku ze wzrostem zamożności społeczeństwa w ostatnich latach obserwujemy jego eksplozję. W niedawnym raporcie organizacja kobiece piszą o gwałtownym rozprzestrzenianiu się tego zwyczaju w najniższych warstwach społeczeństwa, a nawet wśród chrześcijan i muzułmanów.

Hinduskie obyczaje i system kastowy przetrwają jeszcze przynajmniej ze dwa wieki. Małżeństwa pozakastowe niemal się nie zdarzają, chyba że mężczyzna jest z wyższej kasty. Niektórzy podają nawet przynależność kastową w ogłoszeniach matrymonialnych. Nisha należy do kasty średniej, w wysokiej kłótniaz rękoczynami raczej by się nie zdarzyła.

Czy ślub z miłości może się w Indiach zdarzyć?

W dużych miastach, szczególnie w Bombaju i Kalkucie, jest grupa ludzi, którzy żyją według zachodnich obyczajów i pobierają się z miłości, ale to wąska elita, która w pewnym stopniu żyje poza nawiasem społeczeństwa.

A jeżeli kobieta nie wyjdzie za mąż?

Na ogół żyje z rodzicami. Jej traktowanie przypomina to, z czym spotykają się stare panny na polskiej wsi.

Jak wygląda ceremonia ślubna?

Najpierw pan młody z dużym orszakiem ślubnym udaje się - najlepiej na grzbiecie słonia - do domu przyszłej żony i zabiera ją do domu swoich rodziców. Ponieważ kilkuset gości nie zmieści się w przeciętnym domu, ślub na ogół odbywa się w pobliżu, pod namiotami. Kluczowym momentem jest rozpalenie ognia ofarnego uświęcającego ceremonię. Bramin odprawia ofiarę za pomyślność, a pan młody oprowadza narzeczoną dookoła ognia. Po ukończeniu trzeciego okrążenia i wspólnym przejściu siedmiu kroków staje się ona jego żoną.

Co roku w awanturach o posag tysiące kobiet doznaje uszczerbku na zdrowiu...

Kiedy czytamy, że dziewczyna została oblana naftą, to oznacza, że jej rodzice przestali płacić, a rodzina męża postanowiła ich nastraszyć. W Indiach nafta używana jest często w kuchni. Kiedy przychodzi policja, wszyscy jak jeden mąż zeznają, że nic nie widzieli, a dziewczyna pewnie nieumiejętnie obchodziła się z paliwem. Bez zeznań świadków nikogo nie można aresztować.

Zdarzają się też morderstwa.

Kobieta, której rodzina nie płaci, może być traktowana jako ciężar, jedna osoba do wykarmienia więcej, szczególnie na wsi, gdzie żyje się biednie.

Czy w Indiach pali się jeszcze wdowy?

Raz na kilka lat takie przypadki się zdarzają. Kobieta, którą palono na stosie przy zmarłym mężu, nazywa się sati. Zwyczaj ten pierwotnie dotyczył głównie kobiet z bogatych domów. Życie wdowy byłoby dla nich gorsze niż banicja społeczna. Ubrane na białą, bo nie wolno im było nosić kolorowych ubrań, mieszkały na uboczu, z dala od całej rodziny, i jadły byle co. Ich pozycja w domu była gorsza niż służby. Nic dziwnego że wiele kobiet wolało umrzeć, niż cierpieć taki los. Najgorzej było wtedy, kiedy np. umierał mąż 12-letniej dziewczynki. Takie rzeczy sporadycznie zdarzają się do dziś, choć podobnie jak posagi czy dyskryminowanie nietykalnych też są nielegalne. Od 1994 roku nielegalne są badania prenatalne mające na celu ustalenie płci dziecka, bo stają się one w Indiach przyczyną nagminnej aborcji żeńskich płodów. Tym zakazem też mało kto się przejmuje, dlatego kobiet jest mniej. Na prowincji ludzie nawet nie wiedzą, że takie prawo obowiązuje.

Jak radzą sobie w Indiach organizacje kobiece?

Zazwyczaj nie najlepiej, bo zarówno kobiety, jak i mężczyźni uważają, że godzą one w tradycję. Ostentacyjne działanie nie odnosi skutku. Najlepiej sprawdzają się programy pomocy, które dają kobietom dodatkowe źródło utrzymania, dzięki czemu nie są one zupełnie zależne od męża. W razie konfliktu nie mogą wrócić do domu rodziców, ale kiedy są w stanie zapewnić sobie utrzymanie, ich sytuacja się poprawia, są odważniejsze. Te programy działają głównie na wsi.

Nie mogę się nadziwić, że w kraju, który dysponuje bronią jądrową, snuje plany podboju kosmosu i ma dynamicznie rozwijający się sektor informatyczny i biotechnologiczny, panują takie obyczaje.

Obyczajowość jest często niezależna od zdobyczy technologicznych, po prostu w Indiach, podobnie jak na przykład w Japonii czy w krajach arabskich, stare zwyczaje nadal są kulturowane. To, że ludzie Zachodu dysponują rozwiniętą cywilizacją techniczno-naukową, wcale nie oznacza, że są lepsi.

Czy Indyjscy małżonkowie darzą się miłością?

To jest właśnie najciekawsze, bo większość ludzi, z którymi rozmawiałem, deklaruje silne uczucia wobec męża lub żony. Myślę, że to trochę tak jak z gołębiami, które badał słynny etolog Konrad Lorentz. Zamknięty w klatce i pozbawiony partnerki gołąb zaczyna tokować do chusteczki. Oczywiście ludzka psychika jest bardziej skomplikowana, ale mechanizm jest podobny - w sytuacji, kiedy jesteśmy "skazani" na życiowego partnera, najlepsze, co możemy zrobić, to go pokochać lub chociaż polubić.

Dr Piotr Balcerowicz wykłada w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Wielokrotnie podróżował do Azji, widział wojnę w Afganistanie, prowadził badania w Azji Środkowej. W Indiach studiował w świętym mieście Benares i kilkakrotnie był stypendystą indyjskich uczelni.

rozmawiał: Konrad Godlewski